

Zapewnienie.



— Gdybym wiedział, że nie roztrwonisz tego, co ja tak ciężko zapracowałem, umarłbym spokojnie.
— Jak Boga kocham, może stryjcio spokojnie umierać ..

ROZFIKANI.

Remiscensja z karnawału.

Rozfikania przyszła pora,
Karnawału trapi zmora
Społeczeństwo miejskie całe:
Wielkich mężów, dzieci małe.

Kto żyw, jeno dzisiaj fika:
Pan mąż, oraz magnifika,
Stara ciocia wnuczek młody,
Wszyscy skaczą, niby w gody.

Ludzie możni w wielkiej sali
Wciąż by jeno tańcowali,
Uboższyna ta z poddasza
Tańczy, wrzeszcząc: dobra nasza!

Pilne sprawy drzemiają sobie,
W prasie niby cicho w grobie,
Przemysł w kącie słodko drzemie,
Bo karnawał objął ziemię.

Zacofaniec i radykał,
Jako kozioł się rozfikał,
Nawet pani feministka
Do galopa aż drży wszystka.

Oj ta dana, o, oj dana,
Od wieczora aż do rana,
Bez spoczynku i bez spania...
Prasa w taniec ich nagania.

Więc balowe artykuły
Sylfy wciąż by jeno kuły,
Więc opisy toalety...
Erudycja... gwałtu rąty!

Myślałbyś, że cele życia
Rosną w tańcu nadużycia,
Ze po zatem nic już niema,
Bal — to życia jest emblema.

Zaś filozof patrzy na to,
Biada nad energji stratą
Społeczeństwa, co dziś całe
Pogrążyło się w te bale.

W szkole.

— Gwizdałski, powiedz mi, jakie drzewo najlepiej się pali?
— Zapałka, panie psorzel!..

*
Innym razem nauczyciel objaśnia, że wszystkie ciała od gorąca się rozszerzają, a od zimna kurczą.
— A teraz, Gwizdałski, daj mi przykład takiego odmiennego działania ciepła i zimna.
Gwizdałski namyśla się, wreszcie powiada:
— Aha, już wiem! Latem dnie stają się dłuższe, a w zimie krótsze...

RECEPTA.

Cheesz mieć na balu gości wiele,
Daj na kolację pieczeń z sarny,
Zające, polędwicę, cielę.
Węgrzyna i Madère très vieux,
I veuve Clicquot recommandée,
A wtedy bal twój będzie gwarny!
A gdy dasz kolację skromną,
Wnet przysłowie ci przypomną;
— Oj, naiwnyś ty, mój drogi,
Tańczyć darmo — bolą nogi.»
Dr. Fikalski.

Także ocenił.

Znakomity wirtuoz gra w niezmiernie szybkim tempie, przerzucając jak błyskawica rękami po klawiaturze. Bankier Grünfisch słucha uważnie, a następnie wdycha.
— Ach, co by to był za pyszny korespondent na maszynie Remingtona.

Nasze dziewczynki.

Państwo Balownicy lubią się bawić, bywali bardzo często na koncertach, balach i wieczorkach, na które pani małżonka zawsze tak się stroiła, iż nawet zwróciła na to uwagę jej dziesięcioletnia córeczka.

Kiedy w początkach karnawału zaproszeni zostali oboje na bal do państwa Kontredanskich, postanowili po raz pierwszy wziąć z sobą i Manię na ową zabawę.

Po tygodniu, gdy modniarka przyniosła suknię dla Maniusi i przymierzyła ją podłotkowi, dziewczynka rozdała się okropnie, że suknia jest za krótka i w niej na bal nie pójdzie.

— Ależ, Maniu! — tłumaczy matka — wszak ty jesteś jeszcze młoda panieką, więc długa suknia ci nie do twarzy.

— Nie?

— A tak, moje dziecko ..

— No, to więc dobrze — rzecze udobruchany podłotek — niech już będzie suknia krótka, ale od góry, a nie od dołu, tak, jak jest u mamusi!..
X Wodory.

Na sen.

Pocziwy dr. Jugo ma czasami wyborne pomysły. Niedawno lks, przyjezdny ze wsi, prosił go o radę na bezsenność.

— A leczyłeś się pan przedtem? — pyta dr. Jugo

— Leczyłem.

— Proszków bromowych używałeś pan?

— Używałem.

— Proszków z małą dawką opium także?

— Także.

— No, to użyj pan jeszcze proszku... perskiego. To czasami pomaga...

Na ulicy.



— A to ci panie frajda z tą kasą oszczędności...
— Wyjąłeś co?

— Akurat! cholera ci tam wyjmie, kiedy furt nafiarcze powyjmowali. I nie!.. A ja ci panie za jedną głupią portmonetkę com ją wyjął z kieszeni, a nie wniej nie było — tom siedział w dziurze bez cały rok!..

Jskierki.

Niefortunny komplemencista.

— Co pan tak przygląda się mojej ręce? — rzekła do pewnego młodzieńca pani X., podając mu filiżankę herbaty.

— A bo pani ma takie śliczne rączki, jak Wenus z Milo.

Dziwny objaw choroby.

— Zagrasz pan w winta? — zapytał ktoś w kasynie.

— Owszem, z ochotą, ale kto grać będzie?

— Pan, ja, lks i Ygrek.

— Oooo! z Ygrekiem za nic w świecie nie usiądę do stolika.

— Dlaczego? przecież to taki ze wszechmiar porządny człowiek!

— Porządny, nie przeczę, ale niebezpiecznie chory.

— Na co!?

— Na kleptomanję.

— Jakto! on cierpi kleptomanję?

— A tak, bo przy wincie ciągle w cudze karty zagląda.

Żartobliwe pytanie.

Czego nie należy brać za złe chińczykom w ich zachowaniu się wobec europejczyków?

Tego, że chińczycy patrzą na europejczyków — krzywo.

Z medycyny felczerskiej.

— Od jakiego czasu ludzkość cierpi na anemję?

— Od chwili, w której puszczenie krwi uznano za szkodliwe dla zdrowia.

Mimowolna omyłka.

— Ależ! panie szanowny — rzekła mocno oburzona pani X. do grającego z nią w pokera Ygreka — pan używasz wyrażeń doprawdy niemożliwych wobec kobiety!

— Ach! — odrzekł Ygrek — najmocniej przepraszam panią dobrodziejkę, zdawało mi się, że jestem między kolegami.

Nadesłane.

Istnieje już we Lwowie od kilku lat przedsiębiorstwo, które sobie poczytujemy sumiennie za obowiązek polecić mianowicie Przewielebnym księżom Proboszczom i Szan. dozorum kościołów. Przedsiębiorstwem tem jest wyrób organów i harmonium pana *Rudolfa Haasa we Lwowie, przy ul. Łyczakowskiej l. 48.* Pan Haase jest pochodzenia czeskiego z Pragi, a znakomicie wyćwiczony w swym zawodzie, daje rękojmię za należyte i wzorowe wykonanie powierzonej mu roboty.

Najlepszym dowodem tegoż, są organy wykonane w kościołach w *Zurawnie, Medyce i Felsztynie*, a niedawno także i w kościele parafialnym w *Brodach*. Organ p. Haasego posiadają oprócz innych ulepszeń technicznych, jeszcze tę nader ważną zaletę, że stolik umieszczony jest przed skrzynią organu i grający ma zwróconą twarz do ołtarza. Wykonaniem powyższych prac p. Haase dał dowód, że się wzył z zamiłowaniem w sztukę organmistrzowską. Zwracamy przeto Przewielebnemu Duchowieństwu jeszcze raz szczególniejszą uwagę na jego przedsiębiorstwo. 7325 2—1.

P. Józef Fitz, inżynier, nabył c. k. uprz. fabrykę maszyn, odlewnię żelaza i biuro techniczne pod firmą **J. Wychera** we Lwowie. P. inżynier Fitz, znany jako technik, który długi czas pracował jako kierownik techniczny w fabryce narzędzi wiertniczych, w fabryce swej zatrudnia wyłącznie naszych robotników. Spodziewać się więc należy, że firma inżyniera J. Fitz'a znajdzie u nas należyte uznanie. 7324—3—1.

Zakład istniejący przeszło 100 lat, to najlepsza reklama dla **p. Jodłowskiego**, właściciela piekarni przy ulicy **Kołataja** we Lwowie. Pieczyno w powyższej piekarni jest zawsze smaczne, zdrowe i czyste. Wypiek dwa razy dziennie. [7291-st.-28]